Nr. 225. We Lwowie Środa dnia 15 Sierpnia 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 15 zł. — półrocznie 7 zł. 50 ct. — ćwierćrocznie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50, do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji ... franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 1?2.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Klaczki. W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Ładne świadectwo.

Lwów 14. sierpnia.

W nrze 31. gazety bułgarskiej *Glas Makedoński* przytoczone są szczegółowo poglądy metropolity Klementa na obecne położenie w Bułgarji. Metropolita opisawszy najpierw, jak surowo i po katowsku obchodzono się z nim w glo... żańskim klasztorze, jak szajka siepaczów, złożona na głównie z drobnych urzędników, napadła na jego schronienie, ograbiła dom jego i zniszczyła jego cenne utwory jeszcze w rękopisach będące — daje następującą charakterystykę współczesnej inteligencji Bułgarji:

„Brak charakteru, brak zasad, podłość, intrygi, zawiść, korupcja, łapownictwo — oto przymioty współczesnej inteligencji bułgarskiej. Żadnych ideałów, żadnych szlachetnych dążeń do dobrego, artystycznego i szlachetnego nie można zauważyć. Czyż cała ta tłuszcza, poczynając od wyższych urzędników i oficerów, a kończąc na ostatnim pisarzu i podporuczniku, może być nazwana inteligencją? Jest to stado bez woli, bez charakteru, bez inicjatywy, wszystko to darmozjady; sam naród nie może zrozumieć, dlaczego ich karmi. Dostatecznem było pojawienie się na czele rządu jednego łajdaka — Stambułowa, żeby jaskrawo zarysowały się te brzydkie przymioty naszej mniemanej inteligencji. Obecni zaś obrońcy naszej wolności i niezależności, prawdziwi i wierni synowie ojczyzny rozstrzeliwali ich, wieszali, waśnili, wyganiali za granicę ojczyzny, zsyłali, katowali i poddawali katuszom, z któremi mogą być porównane jedynie tylko tortury z czasów inkwizycji.

Cała wojskowa i urzędnicza hołota nietylko obojętnie patrzyła, jak giną zasłużeni i pożyteczni działacze, lecz sama w duszy cieszyła się i otwarcie zachwycała i naśmiewała się z tych narodowych męczenników. Dopiero, gdy błędny rycerz — Stambułow — ujawnił zamiar zmienić całą Bułgarję w dom publiczny, kiedy w celu zadowolenia swych zwierzęcych chuci, sięgnął po cześć żon i córek tej hołoty, wtedy dopiero ... oficerowie i urzędnicy się ocknęli.

Co do naszej młodzieży zupełnie się rozczarowałem, i to młodzieży powracającej z zagranicy — nie odnosi się to do wychowańców rosyjskich, ponieważ rząd stambułowski nie posyłał do rosyjskich uniwersytetów swoich stypendystów i robił trudności tym Bułgarom, którzy na własny rachunek lub na rachunek rosyjskich towarzystw dobroczynnych uczyli się w Rosji; — młodzież bułgarska jest chciwą zysku i egoistyczną w ogóle. Cała moja nadzieja na naszym wyższym zakładzie naukowym. Młodzież kształcąca się w nim, poszła bardzo naprzód pod względem moralnym w czasie ostatniego przewrotu."

Mówiąc dalej o polityce zewnętrznej Stambułowa, metropolita oburzony jest niewdzięcznością dla oswobodzicielki tych wyzwolonych narodu bułgarskiego, przekręcających fakty historyczne i gubiących ojczyznę w imię swego egoizmu i swojej ambicji. Przypomina następnie wielkie ofiary, jakie poniosła Rosja na ołtarzu wolności i niezależności bułgarskiej bez żadnych dla Rosji materjalnych korzyści i porównuje te dobrodziejstwa Rosji z tem złem, które na Bułgarję sprowadziły państwa zachodnio-europejskie. Oto dlaczego metropolita nastaje na jak najprędsze dojście do skutku pogodzenia się z najlepszą przyjaciółką Bułgarji — z Rosją. Kategorycznie zaprzecza metropolita głupim (?) wiadomościom o jakichś złych zamiarach Rosji względem Bułgarji, powołując się na słowa cara, któremu metropolita przedstawiony był w Danji w r. 1885, na historję, na szlachetność narodu rosyjskiego.

Metropolita zwraca w dalszym ciągu uwagę na wielkie znaczenie zachowania religji praojcowskiej — prawosławia, — w imię której naród bułgarski otrzymał wszystko, czem jeszcze dotąd chlubić i szczycić się może i dzięki której Bułgarów nie starto z lica ziemi, jako etnograficznej jednostki.

Co się tyczy księcia Ferdynanda, powiada metropolita, że w czasie ostatniej audjencji u niego przekonał się, że książę przeniknięty jest szczerem życzeniem czcić wiarę narodową i dąży do osiągnięcia narodowych ideałów, tj. do pogodzenia się i zawarcia ścisłej przyjaźni z oswobodzicielką. Według słów metropolity, książę zapewniał go, że sam zawsze się oburzał na działalność Stambułowa przeciw duchowieństwu i Rosji i teraz uważa się za szczęśliwego, że Bułgarja wybawiła się z pod samowoli tego złego ducha Bułgarji

Jak widzimy więc metropolita Klement ładne wystawia świadectwo swemu narodowi, przedstawiając go, jako zgraję zbójów i łotrów ostatniego rzędu. Zapał, z jakim przemawia o „oswobodzicielce", wskazuje wyraźnie na to, iż wzywa on pomocy czynnej Rosji, aby uśmierzyła „nieporządek" w Bułgarji, kraj swój pragnie on jej rzucić pod nogi i sam karku nagiąć, aby po nim swobodnie carska stopa deptać mogła.

Partja moskalofilska jest dziś w Bułgarji bardzo silną — to prawda, niemniej przeto niespodzianki nie są wykluczone. Metropolita, padający na ziemię przed Rosją, może zawisnąć wysoko w górze, gdy pazury niedźwiedzia z północy zanadto zaczną szarpać organizm bułgarski, zadając mu rany nie do uleczenia.

I myśmy mieli przed stu laty takiego biskupa i dzisiaj możemy służyć jako smutny, a zarazem odstraszający przykład przyjaźni moskiewskiej.

Gimnazjum polskie w Cieszynie.

W miarę, jak ostatniemi czasy wzmaga się w społeczeństwie naszem ofiarność na budowę gimnazjum polskiego w Cieszynie, zajmują się tą sprawą żywiej niż kiedykolwiek wrogie nam pisma niemieckie, zapewniając, że sama myśl założenia takiego gimnazjum osłabia koalicję (?!) że jest ona tylko sztucznym wypływem agitacji z Galicji, a wcale nie wyraża rzeczywistej potrzeby śląskiego ludu i t. p. Za innemi pismami niemiecko-liberalnemi nie chciała też pozostać w tyle cieszyńska *Silesia* i wypowiedziała w spokojnym na pozór i przedmiotowym artykule twierdzenie, że gimnazjum polskie w Cieszynie jest zupełnie niepotrzebne, mniej nawet, niż czeskie w Opawie. Na to odpowiada *Gwiazdka Cieszyńska* następującemi cyframi:

W Księstwie Cieszyńskiem jest według statystyki 41 714 Niemców, którzy mają 2 gimnazja, 2 szkoły realne, 2 seminarja nauczycielskie, podczas gdy 177 418 Polaków nie ma ani jednej państwow. średniej szkoły. Tak samo jak Polacy i 73.897 Czechów nie ma żadnej średniej szkoły. Według stosunku do Niemców my Polacy powinnibyśmy mieć szkół średnich 24, Czesi zaś 10. A gdyśmy teraz w obec tej krzyczącej niesprawiedliwości pomyśleli o założeniu dla nas Polaków polskiego gimnazjum, to cała zgraja niemiecko-żydowsko-liberalnych gazet jednym chórem na nas uderzyła, że przygotowujemy zamach na niemiecki stan posiadania. W każdem prawie mieście śląskiem istnieje jakaś niemiecka szkoła przemysłowa lub fachowa, a my Słowianie, Polacy i Czesi nie mamy ani jednej; nawet szkoła rolnicza w Kocobędzu przeznaczona dla rolników śląskich ma w pierwszym rzędzie cel germanizacyjny i dopiero w drugim rzędzie gospodarczy. Trzy lata już piszą gazety niemieckie o polskim kursie rolniczym w Cieszynie ale dotąd kursu nie ma i dzięki wymówce o stanie posiadania kursu nie będzie, bo inaczej koalicja mogłaby się rozpaść. Dodać jeszcze wypada, że na całym Śląsku nie mamy ani jednej polskiej lub czeskiej szkoły, bo nawet góralskie dzieci muszą się uczyć począwszy od pierwszej klasy po niemiecku. A w takich stosunkach gimnazjum polskie i polskie szkoły ludowe na Śląsku są niepotrzebne!

My Polacy śląscy — pisze dalej *Gwiazdka* — nie przyjmujemy obecnie żadnych ustępstw ze strony partji liberalnej na Śląsku, bo znane kursa przygotowawcze, aby łatwiej germanizować nasze dzieci, otworzyły nam oczy dostatecznie. Teraz najbliższy cel nasz: polskie gimnazjum, pracujmy więc wytrwale, aby gimnazjum to stanęło jaknajprędzej. Środki nasze jeszcze bardzo szczupłe, ale — da Bóg — w roku bieżącym pomnożą się znacznie, bo ofiarność na gimnazjum wielka nietylko na Szląsku, ale i w innych krajach, zamieszkałych przez Polaków. Zarząd „Macierzy szkolnej" nie zamierza budować w pierwszych latach budynku, w którym ma być gimnazjum pomieszczone, bo na trzy, lub cztery klasy można łatwo budynek wynająć. Dopiero po kilku latach — jeżeli się tego okaże potrzeba — „Macierz szkolna" wybuduje gimnazjum.

Obecnie wołamy tylko: Ziomkowie! zbierajcie grosz. Mamy wprawdzie już 55.000 zł., ale to jeszcze mało, bo utrzymanie całego gimnazjum może rocznie kosztować około 25.000 zł.; w pierwszych latach rozumie się samo przez się — wydatki będą znacznie mniejsze. Mamy jednak uprawnioną nadzieję, że bracia w Galicji i w Królestwie Polskiem nie pozwolą nam upaść na duchu. Przecież i czeska „*Matica*" i niemiecki „*Schulverein*" nie mają kapitałów, a utrzymują po 100 szkół. **Tegoroczne datki dowodzą, że i my w ten sposób łatwo utrzymamy nasze polskie gimnazjum.**

Petycja włościan.

P. Steininger, przewodniczący wiecu włościańskiego, który odbył się w grudniu zeszłego roku w Wiedniu, zebrał po wsiach 15.000 podpisów na petycji po rady państwa, ułożonej w myśl uchwał wiecu. W przedmowie do tej petycji czytamy: „Prośby, jakie przedkładano dotychczas rządowi, znajdowały nie wiele posłuchu, a trzy projekty rządowe, przedłożone izbie poselskiej, nie mogą osiągnąć polepszenia stosunków. Z tego powodu powtarzają petenci dawne swoje prośby i przyłączają do nich nowe. Najwyższy już czas, aby przyjść z pomocą stanowi włościańskiemu, jeżeli nie ma się go rzucić w ramiona proletarjatu socjalnej demokracji, anarchizmowi i komunizmowi. Spory stronnicze, narodowościowe i wyznaniowe koszlawią pracę izby poselskiej i utrudniają przeprowadzenie reformy agrarnej, jak nie mniej przeprowadzenie reform, które mogłyby sprowadzić polepszenie ekonomicznego bytu włościaństwa." Petycja ubolewa dalej, że nie wysłuchano życzenia, aby zwołano i wysłuchano ankietę włościańską i że w Austrji nie ma głosowania ludu na wzór referendum szwajcarskiego i opiewa dalej: „Cierpliwy, obecnie tylko cierpliwy stan wieśniaczy podnosi się raz jeszcze, aby ponownie podjąć krok, zmierzający do własnego ratunku. Domy i zagrody wielu tysięcy towarzyszów zawodu giną w wielkiej posiadłości, a panowanie oprocentowanego kapitału pochłania pot pracy wielu miljonów ludzi. System monetarny i kwestja posiadania ziemi, rozkład ciężarów i reprezentacja zawodów wymagają gruntownej naprawy. Stanowi włościańskiemu musi ustawodawca nadać odrębne stanowisko. Jeżeli to nie nastąpi, wieśniak podda się rozpaczy." Rezolucje, załączone do petycji, żądają poważnego i ścisłego zbadania wszystkich kwestyj odnoszących się do drobnych gospodarstw wiejskich i w tej mierze przedstawia znane czytelnikom naszym uchwały wiecu włościańskiego. Zarówno ów wiec jak i powyższa petycja, zaopatrzona tak znaczną liczbą podpisów, należą do poważnych objawów, których lekceważyć nie należy. Również i na tem polu jest wiele, bardzo wiele do zrobienia i potrzeba się spieszyć, aby nie przyjść znowu „o jednę myśl za późno."

Anglja a wojna o Koreę.

Wojna pomiędzy Chinami a Japonją stanowi dziś dla Anglji najważniejszą sprawę polityczną. Spodziewano się do ostatniej chwili, nawet jeszcze po pierwszych, zwycięskich dla Japonji potyczkach, że zatarg da się załatwić w drodze pokojowej i nie szczędzono w tym celu starań i zabiegów. Interesowane państwa nie odrzuciły wprawdzie ofiarowanego im pośrednictwa, bo tak otwarte i ostre wystąpienie byłoby prawdopodobnie spowodowało Anglję do interwencji — lecz zwlekano z odpowiedzią tak długo, jak możliwie. Dopiero urzędowe wypowiedzenie wojny przez Japonję rozchwiało wszystkie nadzieje i uderzyło jak grom w polityczne koła angielskie. Pytanie, jakie skutki wojna wywrze na handel angielski na wschodnich wybrzeżach Azji, zajmuje teraz wszystkie umysły. Handel angielski z wschodnią Azją pośredni i bezpośredni przez Indje Wschodnie i inne kolonje, jest większy niż wszystkich innych państw europejskich razem wziąwszy i stanowi jeden z najważniejszych członków w wielkim organiźmie Anglji. Wojna pomiedzy Japonją i Chinami zaszkodzi mu niewątpliwie, a jeżeliby długo potrwać miała, oddziałałaby bardzo szkodliwie na cały handlowy rozwój Brytanji.

Więcej jeszcze zagraża krwawy zatarg pomiędzy dwoma głównemi państwami Azji politycznym interesom Anglji ze względu na stosunek Indyj i pomniejszych angielskich kolonij do sąsiednich Chin. Od lat już wielu trzymała się Anglja w polityce swej zewnętrznej zasady, aby utrzymać dobre stosunki z państwem chińskiem, uważając je zupełnie słusznie za pomoc przeciw Rosji i Francji, starających w Azji coraz więcej uzyskać wpływu i rozpostrzeć swoje granice. Gdyby Chiny w walkach z Japonją zostały zwyciężone i straciłyby na powadze i siłach, poniosłaby polityka angielska w Azji cios okropny, którego skutki na razie trudno obliczyć. Z drugiej zaś strony nie może sobie życzyć Anglja, aby Japonja, połączona z nią traktatami handlowemi, przez wojnę wielkie poniosła szkody i musiała zatrzymać się na długi czas w swoim rozwoju.

Prócz tego panuje w rządowych kołach angielskich niebezpodstawna obawa, aby Rosja, spoglądająca już od dawna łakomym okiem na ważny półwysep koreański, nie wmięszała się czynnie do wojny Jak Edward Grey, sekretarz stanu, oświadczył już w izbie niższej, nie przyrzekł rząd rosyjski wyraźnie, że nie zajmie którego z portów koreańskich, kiedy Anglja zrzekła się okupacji portu Hamilton. Panuje więc obawa, aby zagrożona przez zwycięską Japonję, nie odważyła się Rosja na zajęcie jakiego ważnego punktu na półwyspie, przez co wpływ angielski w tych stronach zupełnie zostałby złamany, a nawet handel z Chinami i Japonją mocnoby ucierpiał. Chwilowo łudzi się Anglja jeszcze nadzieją, że państwa europejskie, a więc i Rosja, powstrzymają się od wszelkiej czynnej interwencji w sprawie koreańskiej, tak samo jak przy niedawnych zamieszaniach w państwie marokańskiem.

Można jednakowoż powątpiewać, czy nadzieje te się ziszczą. W Rosji panuje do Anglji wielkie rozgoryczenie z powodu pomocy, którą dała Chinom, pozwalając na swym — nominalnym naturalnie — statku „Kowshing" przewozić wojska chińskie, a mianowicie w skutek oburzenia, z którem przyjęto w Anglji zatopienie tego statku. Gdyby też Rosja posiadała wystarczającą flotę na północno-wschodnich wybrzeżach Azji, albo mogła w te strony posłać kilka tysięcy swych wojsk europejskich, nie troszczyłaby się prawdopodobnie wiele o gniewy angielskie, lecz rozgościłaby się na dobre w Korei. Tymczasem mowy o tem być nie może — ale gdy kolej sybiryjska będzie wykończoną, stosunki zmienią się zupełnie, i pytanie, czy Anglja nie poniesie stanowczej klęski w swej polityce azjatyckiej

Szlązacy we Lwowie.

Lwów 13. sierpnia.

W czasie obiadu, urządzonego dziś w restauracji Baczyńskiego, wygłoszono kilka pięknych toastów. Pierwszy przemawiał dr. Michejda, który wskazawszy na widoczny z okien restauracji Baczyńskiego kopiec Unji lubelskiej, zaznaczył, iż zgoda i jedność były podstawą naszej świetnej historycznej przeszłości i one stworzą nam przyszłość. Serdeczna gościnność Lwowian dla braci szląskich jest dowodem, iż to zamiłowanie zgody i pojęcie jedności w Polakach nie zaginęło. Mowca dziękuje w gorących słowach za tę gościnność i wznosi toast na cześć i pomyślność prezydenta i rady m. Lwowa. Okrzyk: Niech żyją! powtórzyli Szlązacy trzykrotnie.

P. Getritz pił na cześć wszystkich Polaków bez różnicy stronnictw, którzy pracują pod hasłem: Bóg i Ojczyzna!

P. Ihnatowicz wytłumaczył, że ta serdeczność i gościnność Lwowian jest całkiem naturalną. Tak rzadko, ledwie raz na kilkadziesiąt lat zdarza się nam spotykać, a wszakże jesteśmy braćmi, synami jednej Matki. Wznosi toast: Niech żyją Szlązacy!

Sekretarz szląskiego towarzystwa rolniczego p. Teber w pięknych słowach wzywał, ażeby starano się o oświatę ludu rolniczego, by ten lud stanął na odpowiedniem stanowisku. Odpowiedział na tę przemowę p Stanuchowski, wskazując, jak wielkie lud rolny może naszej skołatanej ojczyźnie przynieść korzyści, jeżeli będzie się trzymał silnie wiary ojców i gorąco miłował ziemię rodzinną. Zakończył toastem na cześć ludu szląskiego.

P. Janiczek, obywatel m. Jabłonkowa na Szląsku, wniósł toast: Niech żyją Lwowianie, p. Gleizer zaś pił na cześć twórcy kopca unji lubelskiej dra Franciszka Smolki.

Ogromny zapał wywołało przemówienie urodziwej Szlązaczki, p. Stwiertnia. Rzekła ona między innemi: Jest niemieckie przysłowie: *Von Polen ist nichts zu holen!* Jakież to przysłowie nie prawdziwe! Oto my wywieziemy z Polski tam na kresy serca przepełnione i wzbogacone umysły. Wywozimy zapasy, które nam pomogą przy wychowaniu dzieci naszych na prawych obywateli i miłujących kraj ojczysty Polaków.

W czasie obiadu zebrano 66 koron na dar honorowy dla ks. arcybiskupa Issakowicza.

O godzinie 3. popołudniu skończył się obiad, poczem zwidzili Szlązacy wspólnie halę maszyn i cały dział etnograficzny. Na wystawie pozostali do późnego wieczora, t j. do fontany świetlnej.

Jutro będą zwidzali miasto, a wieczorem udadzą się do teatru, jeżeli tylko dyrekcja teatru będzie mogła przygotować jeszcze na wieczór przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami".

Mili goście prawdopodobnie już pojutrze opuszczą nasze miasto.

* * *

---

27)

NADEŻDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

IX.

W dziejach świata głucho o Lubowie.

Nigdy nic się tam nie stało, coby wielki świat zająć mogło, zwłaszcza, że nazwisko tej miejscowości przydzielone zostało do oficjalnego spisu carstwa rosyjskiego.

Tam znajdzie szanowny czytelnik nakreślone dwa, czy trzy wiersze, że Lubow to istotnie bardzo nędzna wioska, o trzydziestu, czy też czterdziestu brudnych chatach patrząca z jednej strony, na rozpadły, prawie zupełnie zniszczony dwór szlachecki, z drugiej zaś strony na kościółek wiejski.

Niezmordowany, uparty badacz mógłby do tego jeszcze dodać, że w Lubowie żyje około 200 ludzi, z których znaczna część święci niedzielę,—w sobotę, zwaną przez żydów wedle starego zakonu szabasem.

Po co i jak tu ludzie żyją, próżno byłoby dochodzić; faktem jest jednak, że nie wymierają dzięki temu właśnie sił zapasowi, którym niebo w naszych czasach nadziei obdarza człowieka. Umierają i rodzą się zupełnie prawidłowo; jeden drugiemu nie zabiera miejsca, to też dziwić się nie należy, iż ludność co do liczby mniej więcej w jednej zawsze utrzymuje się wysokości.

Gdyby tak Ameryka w styczniu utonęła w morzu, dowiedzianoby się o tem w Lubowie nieprędzej jak gdzieś w październiku lub listopadzie. Chcemy tem zaznaczyć, iż Lubowianie mają okrutnie daleko do najbliższej stacji kolei żelaznej, lub do telegrafu

I od carskiej poczty dzieli ich tak znaczna przestrzeń, iż wyjątkowo tylko ciszę przerywa tu turkot wozów pocztowych. Gdy zabłądzi tu który z nich przypadkiem, to cała ludność wylega z chałup na drogę, jakby sama dziwując się swemu rozbudzeniu z długiego snu letargicznego.

W lecie, gdy lasy litewskie przenika ciepły promień słońca, gdy świeża zieleń pokrywa gałęzie, a trawa barwi ziemię — Lubow wygląda jak baśń przeniesiona w świat rzeczywisty.

Święty spokój zalega przestrzeń, a dzwonek z wieży cerkiewnej wielbi mir tego żywota, nie wstrząsanego namiętnościami ani pożądaniami czegoś więcej nadto, co można osiągnąć. Ale ów powab zmienia się od razu z chwilą, gdy pierwszy śnieg upadnie. Odtąd stale coraz gorzej i gorzej. Śnieg przybywa nieustannie, a ciepło ubywa. Gdy nastaną surowe mrozy, człowiek i zwierzę chronią się do swych barłogów, bojaźliwie ustępując przed niepokonaną gwałtownością żywiołu.

W takim czasie mniemaćby można, iż Lubow zupełnie wymarł. Pod śniegiem znikają wszystkie drogi; zaledwie że wychylają się z pod jego nasypu czuby chat, wyrzucając z pod strzech ociężałe, szare fale dymu — jedyny znak żywota.

A jeśli pewnego dnia pokaże się ni ztąd ni zowąd jasne słońce, to i noc bywa jasna, lecz za to mróz nabiera jeszcze większej siły, skrzypi za każdym krokiem, a niesiony wiatrem rzuca żałosne jęki i przeraźliwe pogróżki... Z gałęzi zaś drzew — miljardami sypią się gwiazdeczki śniegu.

A cóż dopiero mówić o czasach wiosennych roztopów w Lubowie!

Droga rozmiękcza się, śnieg taje, wyzierają z pod niego zielone kępki trawy, lecz do ciepła do dni jasnych i suchych jakże daleko jeszcze!

Długo tu, długo z wyżyn nieba nie ustępuje mrok szary.

Podróżny pewien, który o tej porze błądził tędy, mówił, że osiąść w stronach Lubowa znaczyłoby dlań tyle, co skazać siebie na śmierć przedwczesną.

Ale są ludzie, co zapamiętali jeszcze lepsze czasy w Lubowie; — ludzie, którzy twierdzili, że niebywało tu dawniej tak smutno jak obecnie.

Przed laty, gdy w Lubowie istniał jeszcze dwór szlachecki i gdy w tym dworze mieszkał dziedzic, wszystko wyglądało inaczej.

Byłto wówczas milutki zakątek, pełen życia i wesołości. Z dworu rozchodziły się podbudzające prądy naokół i znajdowały echo swe w chatynkach włościańskich, z któremi dwór pozostawał na bardzo przyjacielskiej stopie.

Przyjeżdżali wówczas z dalekich stron do Lubowa goście — kołowo czy saniami, w dnie świąt familijnych, na śluby i chrzciny i na serdeczne przyjęcia i na tańce wesołe. Mazur tętnił tam nierzadko do białego rana, a dobrego starego wina nigdy nie brakło.

Dwór ożywiał i żywił; żyli w nim dobrze słudzy, faktorzy, włościanie. Z pańskiego stołu hojne spadały okruchy dla chat, których ściany białe widniały w dali.

W czasie, gdy dwór opustoszał, stała się i cała osada pustką.

Drogi, wiodące na zewnątrz, utrzymywane przez dziedzica starannie, po jego ustąpieniu albo zarosły trawą, albo wodą zostały zalane; każda z nich zmieniła się w szlak pełen rozpadlin i wybojów. Rozpadły się mosty, umożliwiające komunikację, niektóre całkiem znikły bez śladu, tak, że z wielu stron było wprost niepodobna dostać się do Lubowa. Oczywiście, wpłynąć to musiało na stosunki miejscowego ludu, z natury ospałego...

Doszło do tego, że faktor Laibl, najbogatszy żyd w miasteczku, zmuszony był wynieść się z Lubowa. Zato karczmarz Loewenstern znakomicie zwiększył swe obejście po ustąpieniu dziedziców. Kapitał jego również urósł znacznie. Nie potrzebował już, jak dawniej, liczyć się z dworem; w ciągu dwóch lat konsumcję gorzałki w Lubowie podniósł w trójnasób, co miało ten skutek, iż palący trunek zapędził niemal wszystkie włościańskie krowy do żydowskich stajen. Nawet z tak porządnego człowieka, jakim był Antoś Kaliniak, który posiadał spory kęs ziemi, wydzielony mu przez dziedzica, stał się pijak, nieroba, a ostatecznie zawzięty wróg własnej żony...

Takie to zapanowały w ostatnich latach stosunki w zapadłym, nieznanym światu Lubowie!

W pewien dzień zimowy, burzliwy i posępny stało się coś, co do głębi wzburzyło spokojne umysły mieszkańców Lubowa.

Zaprawdę, wielkie zdarzenie!

Jedyną, jako tako możliwą drogą zbliżał się ku Lubowi powóz. Z daleka skrzypiały w zamarzniętym śniegu koła, a z koni buchała ogromnemi kłębami para.

Czegoś podobnego nie widzieli już Lubowianie dawno, bardzo dawno; coś podobnego zdarzyło się po raz ostatni przed kilku laty, gdy z powodu sprawek Antosia Kaliniaka zjechała tu z okręgowego miasta komisja sądowa w otoczeniu żandarmów.

Kupa brudnych żydów, zaciekawionych do najwyższego stopnia, oblegała powóz, który zatrzymał się przed nędzną karczmą.

Tej karczmy oddawna już nie spotkał taki honor.

Nie dość zaś jeszcze, iż przed lubowską karczmą zatrzymał się czwórką zaprzężony powóz; jeszcze większą sensację wywołała okoliczność, że z powozu — wyszła dama, otulona w drogocenne futro.

Czegoś podobnego nie widziano w Lubowie od czasu, jak dwór pański zniknął. Zresztą i wtedy żadnej znakomitej damie nie przyszło na myśl zatrzymać się — przed karczmą. Jeździło się w owych czasach do dworu, którego gościnne apartamenta stały zawsze otworem dla gości bliskich i dalekich.

Moszko Loewenstern, żyd i karczmarz starego stylu, potomek rabiński głębokim ukłonem powitał tak niespodziewaną przybyszkę Jak z pod ziemi zjawił się też zaraz faktor, który gładząc długą, osiwiałą brodę, cieszył się już nadzieją dobrego geszeftu. Inni z dziatwy Izraela ubrani w długie żupany, gestami i szeptami objawiali gorliwy udział w tem nadzwyczajnem, może nową erę zwiastującem Lubowowi, zdarzeniu... Zjawiły się także w oknach chat żydowskich nieuczesane głowy Sur i Rebek, a z po za nich cała rzesza główek dzieci, nieumytych jeszcze od ostatniego szabasu...

Nieznajoma dama, opuściwszy powóz, jakby dla uniknięcia ciekawych spojrzeń, szybko weszła do karczmy. Ale przekroczywszy próg dusznej izby, z której buchał odór wódki, cofnęła się ze wstrętem.

— Nie macie gościnnych pokojów? — spytała, rozglądając się zafrasowana.

— Na co gościnne pokój? — odpowiedział Moszko Loewenstern. — Nikt do nas nie zajeżdża...

Zanim jednak Moszko zdołał rozpocząć dalsze zdanie, w którem chciał się pochwalić, iż ma u stryjka swego Majera, pokój bardzo schludny i po miejsku urządzony — już wysunął się przed niego obrotny faktor, który przekrzyczawszy karczmarza, odniósł tryumf: zaprowadził damę do pokoju „jeszcze schludniejszego i jeszcze bardziej po miejsku urządzonego." Przyszło mu dokazać tego tem łatwiej, że dama widocznie bardzo zmęczona była nużącą i długą podróżą i że prawie przemocą ją uprowadził, co oczywiście dało pochop do gorącej pomiędzy nim a karczmarzem polemiki. Walcząc o gościa, nie omieszkali w chwili krytycznej nawet pięści swych użyć do wzajemnego poczęstunku. (*C. d. n.*)

Lwów 14. sierpnia.

Dzisiaj przed południem zwidzali Szlązacy nasze miasto. O godzinie 8. rano wysłuchali mszy św. w kościele OO. Karmelitów, poczem zwidzili kościół OO. Dominikanów, ratusz i salę ratuszową, a w niej „Polonję“ Styki, dalej katedrę, kościół OO. Jezuitów, muzeum im. Dzieduszyckich, szkołę i muzeum przemysłowe.

O godzinie 11. przed południem stanęli w katedrze ormjańskiej, dokąd sprowadziła ich nietylko chęć obejrzenia tej prastarej świątyni, ale także gorące pragnienie złożenia hołdu czcigodnemu arcypasterzowi ks. Issakowiczowi. Zawiadomiony o tem, ks. arcybiskup przybył niebawem i, ubrany w pontyfikalne szaty, stanął przed głównym ołtarzem, na którym wystawiono Przenajśw. Sakrament. Lud szląski i wszyscy zebrani w kościele upadli na kolana, przy organach zasiadł Szlązak, organista z Zabrzega, Londzin, a ks. arcypasterz donośnym głosem zaintonował pieśń „Święty Boże!“ Zagrały organy, a lud zawtórował arcypasterzowi i odśpiewał całą pieśń, a następnie jeszcze dwie inne pieśni kościelne.

Gdy ucichły tony pieśni, ks arcybiskup przeżegnał wszystkich obecnych Przenajśw. Sakramentem i przemówił w następujących mniej więcej słowach: „Witajcie mi drodzy bracia i siostry z kresów naszej Ojczyzny. Witam was tem radośniej że przybyliście w wilję uroczystości N. P. Wniebowziętej, Królowej korony polskiej, i stajecie tu w najstarszym kościele Lwowa, ażeby najpierw oddać cześć Panu Bogu, a potem, ażeby zaznaczyć, iż jesteście członkami tego narodu, który przez wieki był krzewicielem chrześcjanizmu i przedmurzem całego chrześcjaństwa, ażeby udowodnić, że jesteście synami jednej Matki. Pociecha to starości mojej, że w tym narodzie znowu obudziła się silna wiara, bo to jest otuchą, że Pan Bóg w miłosierdziu swojem znowu do dawnej świetności naród nasz przywróci. Ale pamiętajcie, że, jak ta wiara uczyniła ten naród silnym i potężnym, tak i dziś tylko przy tej wierze możecie się ostać wśród narodów. Cieszę się, żeście tutaj przybyli, ażeby od starego, biednego arcypasterza usłyszeć kilka słów pokrzepienia: N. P. Marja była od wieków naszą obroną i ucieczką — dość przypomnieć wam Częstochowę — jak Ona ten gród święty, a za nim całą Polskę obroniła od nawały wroga Kochajcież N. P. Marję, kochajcie Ją całem sercem, naśladując Jej życie Póki będziecie kochać Boga, trzymać się wiary św., przestrzegać cnoty, żaden wróg was nic zmoże, nic wam złego nie uczyni. Idźcie za przykładem waszego św. patrona, który powinien wam być wzorem najlepszego patrjoty. On kochał Ojczyznę, ale z Bogiem. Tak i wy ją kochajcie.

Oto krótkie słowa, któremi chciałem was powitać w tej świątyni, wdzięczny za to, żeście sobie wspomnieli na starego pasterza. Proszę was, nie zapominajcie o mnie w swoich modlitwach.

Po tej przemowie wszyscy uklękli, a ks. arcybiskup Issakowicz udzielił im arcypasterskiego błogosławieństwa, poczem obdarzył wszystkich uczestników wycieczki szląskiej na pamiątkę poświęconemi jego ręką obrazkami z wizerunkiem Matki Boskiej.

Odchodząc z kościoła, oraz podwórza wznieśli Szlązacy trzykrotny okrzyk na cześć arcypasterza, który jeszcze raz błogosławił im z okna swego mieszkania.

Następnie udali się Szlązacy na kopiec unji lubelskiej, a około godz. pierwszej zaś zasiedli w restauracji wysokiego Zamku.

Popołudniu będą jeszcze zwidzali wystawę, a wieczorem opuszczą nasze miasto.

* * *

Bawiący we Lwowie na wystawie Szlązacy otrzymali następujące depesze: Z Komarna: Poseł dr. Michejda ze Szląska — Lwów wystawa. Braciom Szlązakom serdeczne pozdrowienie, pamiętni gościny, w Cieszynie doznanej, dr. Jakiński, Wąsowski.

Z Cieszyna: Dyrekcja wystawy — Lwów. Nie mogąc brać udziału w wycieczce Szlązaków, duchem z wami się łączymy. Oby pobyt naszych pośród was zahartował nas do wytrwałej pracy około rozwoju sprawy narodowej na kresach. Macura, Sikora, Grycz, Rusz, Broda, Cichy, Michejda, Cięciała, Kajzar, Lazar, Ciosk, Belar, Sonawski, Berek, Zaleski, Tomanek.

Z Cieszyna: Szlązakom na wystawie we Lwowie. Pozdrowienie serdeczne, dobre powodzenie komitetowi wystawowemu i Szlązakom, zwidzającym wystawę. Punców. Grycz, Hławiczka, Kajzar, Sikora, Kajzar, Bohucki, Lubojacka, Szotkowska, Sikorowa, Szyzut.

Wiec przemysłowców i rękodzielników.

Lwów 14. sierpnia.

Dziś o godzinie 10. min. 30. rozpoczęło się drugie i ostatnie posiedzenie pełne wiecu przemysłowców i rękodzielników Na porządku dziennym obrady nad sprawozdaniem sekcyjnem.

Otworzywszy posiedzenie, zawiadomił przewodniczący uczestników wiecu, że jutro przez cały dzień wstęp do Panoramy Racławickiej będzie wynosił tylko 25 ct.

Sekretarz p. Ohly odczytał nadesłane listy i telegramy od p. Weigla, posła ks. Pastora z Radymna, od dwóch stowarzyszeń rękodzielniczych czeskich w Napadul i Pradze, stowarzyszenia krawców w Wiedniu, z Salzburga od Schoenerera, z Wiednia od ks. Liechtensteina, stowarzyszeń stolarzy, szewców, krawców, od Luegera, z Opawy od stow. rękodzielniczych Korneuburga, Stow. krawców w Gracu, z Lincu itd.

P. Walichiewicz przedstawił imieniem sekcji I. wnioski uchwalone przez tę sekcję dotyczące zmiany ustawy przemysłowej. Wnioski te są ponowieniem i poparciem uchwał powziętych w tej sprawie przez IV wiec rękodzielników i przemysłowców w Wiedniu w r. 1890.

Zmieniają one brzmienie kilkunastu paragrafów ustawy przemysłowej. Uchwalono między innemi, aby rozpoczęcie rękodzieła dozwolonem było dopiero po uzyskaniu karty przemysłowej lub koncesji. Do przemysłu rękodzielniczego postanowiono przyjąć także młynarzy Wyrażono także życzenie, aby przy poszczególnych paragrafach ustawy przemysłowej nie było żadnych nadzwyczajnych upoważnień dla spraw wewnętrznych i handlu, upoważniających do różnych uwzględnień, a to dlatego, że czas przejściowy zaprowadzenia nowej ustawy przemysłowej już się skończył, przeto ustawa powinna być jasna i dla wszystkich jednakowo obowiązująca.

W sprawie ubezpieczenia majstrów na wypadek choroby lub starości, uchwalono znaczną większością następującą rezolucję (ref. p. Walichiewicz): Wzywa się prezydjum V. wiecu austr. rękodzielników i przemysłowców, ażeby w drodze właściwej wyjednało ustawę państwową dla obowiązkowego ubezpieczenia majstrów i ich rodzin, a wszystkie stowarzyszenia korporacyjne wedle miejscowej potrzeby każda z osobna na podstawie autonomicznego rządzenia się ustanawiać będzie. Na mocy tej ustawy, każdy samoistnie wykonujący profesję rękodzielniczą przymusowo winien do tego stowarzyszenia należeć i wypełniać ztąd wypływające obowiązki i prawa unormowane statutem nałożyć się mającym, zatwierdzonym przez polityczną władzę krajową.

Kilku majstrów było przeciwnych temu zabezpieczeniu, a to z obawy, aby nie musieli wielkich sum na ten cel płacić.

P. Sembratowicz referował sprawę zaprowadzenia Izb rękodzielniczo-przemysłowych oddzielnych od izb handlowych. Mowca w dłuższem przemówieniu wykazywał, iż Izby handlowo przemysłowe, w których zasiada wielu wielkich przemysłowców a mało rękodzielników i drobnych przemysłowców, nie bronią interesów drobnego przemysłu. W tym celu postawił wniosek, aby wiec upoważnił prezydjum do wniesienia petycji do rządu, aby utworzone były osobne Izby rękodzielniczo przemysłowe oddzielne od istniejących już Izb handlowo-przemysłowych. Wniosek ten uchwalono.

Na wniosek p. Schimmera wiec uchwalił wyrazić opinję, iż koniecznie potrzebnem jest zamianowanie fachowych inspektorów przemysłowych dla spraw przemysłu drobnego i polecił prezydjum wiecu wystarania się o to u rządu w drodze właściwej z tem, iżby prawo przedstawienia kandydatów na tych inspektorów miały izby przemysłowe, ewentualnie stowarzyszenia przemysłowe.

P. Prugar przedstawił kilka wniosków, dążących do reformy podatków zarobkowych i dochodowych i do sprawiedliwego ich wymiaru. Te same wnioski przedstawił po niemiecku p. Frühwirt z Wiednia, zastępca-przełożonego korporacji szewców. — Wnioski te przyjęto jednogłośnie.

P. Mikuliński referował sprawę uregulowania dostaw dla wojska i dla dykasteryj rządowych. Wiec polecił prezydjum wnieść do rady państwa, wspólnych delegacyj, ministerstwa wojny i spraw wewnętrznych, aby: 1. centralistyczny system rozdawnictwa robót wojskowych był o tyle zmienionym, żeby każdy kraj koronny mógł zaopatrywać w potrzebne artykuły rękodzielnicze, konsystujące w tym kraju wojsko; 2. aby w każdym kraju koronnym ustanowione były stale komisje odbiorcze i magazyny konfekcyjne; 3 aby do wykonywania potrzebnych artykułów rękodzielniczych ubiegać się mogły tylko Tow. dostaw dla armji z majstrów różnej kategorji przemysłu złożone, spółki rękodzielnicze, stowarzyszenia przemysłowe, w końcu zawodowi rękodzielnicy; 4. aby termin licytacyjny był 6 miesięcy naprzód rozpisany i do publicznej wiadomości podany; 5. aby na dostawy państwowe rozpisane były licytacje przez władze krajowe dla każdego kraju z osobna; 6. aby od współubiegania się o dostawy artykułów rękodzielniczych dla potrzeb państwowych, wykluczeni byli wielcy fabrykanci i handlarze.

Z porządku dziennego nastąpiły wnioski uczestników wiecu.

Poseł Schneider po polsku: Żałuję, że nie mówię po polsku, pozwólcie mi więc, abym to, co czuję, wypowiedział po niemiecku. (*Oklaski P. Schneider mówi dalej po niemiecku.*) Mowca wyraża wdzięczność Kołu polskiemu, które popierało zawsze i popiera usiłowania ku podniesieniu i obronie drobnego przemysłu i rękodzielników polskich w Galicji, którzy zawsze popierali usiłowania rękodzielników wiedeńskich. Mowca wykazuje dalej, że ustawy przemysłowe nie są należycie wykonywane, a nawet nadużywane na niekorzyść drobnego przemysłu. P. Schneider jest przekonany, że gdyby cesarz dowiedział się o prawdziwym stanie rzeczy, zapobiegłby takiemu uciskaniu drobnego przemysłu. Petycji czwartego wiecu austrjackich rękodzielników, zaopatrzonej przeszło 100.000 podpisami, nie dopuszczono do cesarza. Otóż mowca stawia wniosek, ażeby uproszono o interwencję p. namiestnika i przy jego pomocy przedłożono petycję cesarzowi. — P. Schneider zakończył wyrażeniem sympatji dla naszego kraju i okrzykiem „Niech żyje Polska!“ (*huczne oklaski*).

Wniosek p. Schneidra poparł p. Walichiewicz, a na wniosek p. Mikulińskiego wybrano do deputacji, która ma u stóp tronu przedłożyć petycję pp.: Walichiewicza, Ciuchcińskiego i Getritza.

Następnie zabrał głos p. Wincentowicz z Czerniowiec, który w imieniu bukowińskich rękodzielników dziękuje komitetowi za urządzenie wiecu, delegatom zaś z Wiednia za przybycie.

P. Szatarski z Tyśmienicy, uskarżał się na konkurencję nieuprawnionych do prowadzenia rzemiosła.

P. Bitza, przełożony korporacji wiedeńskich szewców, przynosi pozdrowienie od swej korporacji i wyraża żal, że posłowie do rady państwa nie pojawili się na wiecu, ażeby wysłuchać żądań rękodzielników i przemysłowców. Mowca chwali zasługi p. Niemczynowskiego jako byłego posła do rady państwa, i wzywa przemysłowców, ażeby wybierali posłów ze swego grona.

P. Dumen ze Lwowa, domaga się zniesienia ceł zagranicznych z przeniesieniem tychże na gminy (*sic*). Odnośną rezolucję uchylił przewodniczący z porządku dziennego, jako przekraczającą program wiecu.

Następnie uchwalono wniosek, ażeby wszystkie referaty i uchwały wiecu były wydrukowane. Koszta druku mają ponieść korporacje.

P. Ambroz z Myślenic uprasza komitet o wyjednanie, aby na dostawy dla armji mogła być z każdego miasteczka wniesioną jedna wspólna oferta, a nie od każdego rzemieślnika z osobna.

P. Machalski z Tarnowa uskarżał się na stosunki miejscowe

Wniosek p. Bernharda z Drohobycza, by koncesji przemysłowej nie udzielano takim, którzy przez sąd uzyskali pełnoletność — odesłano do komitetu.

P. Drozdowski z Sokala podziękował komitetowi za trudy około urządzenia wiecu.

P. Sembratowicz ze Lwowa przemawiał za tem, ażeby mi sta wybierały tylko rękodzielników.

P. Fenzl z Wiednia wyraził imieniem wszystkich zebranych podziękę komitetowi i prezydjum wiecu i wezwał wszystkich rzemieślników we wspólnym interesie do jedności.

P. Niemczynowski imieniem lwowskiej izby handlowej podziękował za tak liczne zebrania, a jako przewodniczący dziękuje za zachowanie porządku w obradach i zamknął o godz. 2. po poł. V. ogólny wiec rękodzielników i przemysłowców polskich.

Z prowincji.

Stryj 11. sierpnia. (*Pan burmistrz i jego policja*). Od dłuższego już czasu użalają się tutejsi mieszkańcy na nieporządki, jakie w mieście panują, a zwłaszcza na złe kierownictwo nieudolność i brak taktu w postępowaniu z publicznością tutejszej miejskiej policji. Nietylko bowiem nie przestrzega ona przepisów, dotyczących publicznego bezpieczeństwa, nietylko nie jest w stanie odnaleźć nigdy sprawców licznie powtarzających się kradzieży, ale, w dodatku, pozbawiona wszelkiej karności i nie pouczona dostatecznie o swoich obowiązkach, stała się prawdziwym ciężarem dla mieszkańców miasta. Ciężar ów jest tem dotkliwszy, że publiczność jest wobec wszelkich szykan i wybryków ze strony policji zupełnie bezbronną, albowiem burmistrz miasta p. G... (nie wiadomo, dla jakich powodów), zamiast przestrzegać u podwładnych mu organów publicznego bezpieczeństwa, znajomości istniejących przepisów i karności, staje zawsze zasadniczo i bez bliższego rozpatrzenia się w danej sprawie, po stronie tych organów, a nawet wszelką, jakąkolwiek co do nich uczynioną uwagę uważa za osobistą swoją obrazę. W krótkiej przeszłości zwłaszcza zdarzył się tu wypadek, który — całkiem słusznie — ogólne wywołał oburzenie. Pan L..., powszechnie szanowany kupiec i od lat 22 obywatel m. Stryja, spiesząc niedawno temu na dworzec kolejowy, został przed samym dworcem przez dorożkę najechany, przyczem otrzymał tak silne uderzenie dyszlem w plecy, że tylko szczęśliwemu przypadkowi zawdzięczać należy, iż obrażenie to nie pociągnęło za sobą groźnych następstw. Wszystko to stało się z powodu, że pełniący przed dworcem służbę policjant miejski — nie pouczony prawdopodobnie o swoich obowiązkach — nie przestrzegał zachowywania przepisów, obowiązujących — jak wszędzie, tak i tutaj — dorożki, przy zajeżdżaniu przed dworzec i odjeżdżaniu z przed tegoż. Nie można się dziwić, że pan L... udał się był nazajutrz do burmistrza z prośbą, ażeby winnego policjanta pociągnął do odpowiedzialności, lub w ogóle, żeby wydał jakieś rozporządzenie, zabezpieczające choć na przyszłość życie i zdrowie mieszkańców. Jakież było zdumienie pana L..., gdy p. burmistrz nietylko nie raczył uwzględnić jego prośby, ale nadto oświadczył mu, że nie policjanta, lecz — jego pociągnie do sądowej odpowiedzialności, a to z powodu rzekomej słownej obrazy straży policyjnej, jakiej się pan L. na miejscu opisanego powyżej wypadku miał dopuścić. I — rzeczywiście — nie pomogły ani perswazje, ani przedstawienia: p. G. wniósł pozew do sądu Przed kilku dniami odbyła się tedy rozprawa i — jak było zresztą do przewidzenia — sąd tutejszy, po dokładnem zbadaniu całej sprawy, uwolnił pana L. zupełnie od zarzuconego mu przekroczenia. Właściwie więc wyszedł p. L... z tej sprawy obronną ręką — pominąwszy tylko owe uderzenie dyszlem w plecy, które go o kalectwo, a nawet o śmierć przyprawić mogło, a za które żadnego nie otrzymał zadośćuczynienia, albowiem p. burmistrz nie uwzględnia z zasady żadnych skarg, na policję wnoszonych, a raczej traktuje je jako obrazę, sobie wyrządzoną!

Zapewne, że jest to bardzo chwalebnie ze strony zwierzchnika, ujmować się tak gorąco za swoimi podwładnymi — lecz niechże dobro ogółu i bezpieczeństwo publiczne przez to nie cierpią!.. Podając też wiadomość o stosunkach tutejszych do publicznej wiadomości, pozostaje nam jako jedyna nadzieja, że nasza rada miejska — w gronie której zasiada przecież tylu wybitnych i nawet po za obrębem miasta cenionych obywateli — zechce wglądnąć w urzędowanie p. burmistrza, a ewentualnie, gdyby potrzeba i dobro miasta tego wymagały, zda o niem relację przełożonej władzy nadzorczej, celem ostatecznego uregulowania miastowych stosunków i publicznego w mieście bezpieczeństwa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 15. sierpnia,

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 25 ct.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Teatr hr. Skarbka: O godz. $3^1/_2$ pop. „Kiliński“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 akt. Jana Załęgi. Wieczorem o godz. 8.: „Faust“, wielka opera w 5 aktach Gounoda. Gościnny występ pani Camilowej, panny Strassern, oraz pp. Schlaffenberga, Górskiego i Kowalskiego.

Teatr letni: Wielkie przedstawienie „Dioramy“, czyli ruchomych obrazów, przedstawiających najpiękniejsze części świata, przez prof. K. Malinowskiego.

Wiadomości osobiste. P. Kazimierz Zalewski, redaktor *Wieku*, bawi w Krakowie w przejeździe z Krynicy.

Nekrologja. Anna z Kaczorowskich Gabryszewska, przeżywszy lat 82, zmarła w Rzeszowie. — Franciszek Miazga, profesor szkoły realnej, zmarł w Stanisławowie. — Karolina Kwiatkowska, żona urzędnika kolejowego, zmarła w Stanisławowie w 56 roku życia. — Stanisław Krupski, oficjał pocztowy, zmarł w Prościejowie na Morawji w 41 roku życia. — Iwo Milżecki, ukończony słuchacz szkoły dublańskiej i właściciel dóbr w hrubieszowskiem, zmarł w Abazji.

Kalendarz. Środa (15.): Wniebowzięcie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 5. minut 1, zachód o godzinie 7. minut 4.

Medal pamiątkowy wystawy lwowskiej. Tutejszy złotnik p. Dąbrowski, w porozumieniu ze złotnikiem Emilem Schwarzem we Wiedniu, kazali tamże wybić medal pamiątkowy z okazji wystawy naszej, wielkości korony, z herbem polskim po jednej, a wizerunkiem Kościuszki po drugiej stronie i napisem „Boże zbaw Polskę.“ W modlitwie tej upatrzyła prokuratorja wiedeńska zbrodnię (!) zakłócenia spokoju publicznego (§. 65) i skonfiskowała pierwszy nakład około 200 srebrnych sztuk tego medalu. Sąd tamtejszy krajowy wyrokiem z d. 22. czerwca br. l 32.926, a sąd apelacyjny wyrokiem z 9. lipca br. l. 35.797 zatwierdził konfiskatę i orzekł zniszczenie medalu.

Katedrę na Wawelu zwidzili w sobotę przed południem p. minister Madeyski i hr. Latour, szef sekcji ministerstwa oświaty. Oprowadzali ich pp. konserwator Tomkowicz i architekt Kozłowski w zastępstwie nieobecnego prof. Odrzywolskiego. Hr. Latour nadto zwidził dnia tego zamek królewski, kościoły św. Krzyża, św. Piotra, Dominikanów. Franciszkanów, św. Katarzyny i Bożego Ciała, oraz wiele domów prywatnych, mających cechę zabytkową. Wieczorem odjechał do Wiednia

O wstępach na wystawę w Antwerpji pisze korespondent *Dzien. Pozn.*: W ogólności uzasadnione poniekąd panuje tutaj niezadowolenie pomiędzy publicznością, zwidzającą wystawę, z powodu opłat dodatkowych, jakie się na naszej World's fair, niestety, praktykują. Wstęp na wystawę kosztuje nominalnie franka, uprawnia on jednakże tylko do zwiedzenia hal i promenad po parku. Każdy krok uczyniony po za tem wymaga opłaty specjalnej. I tak np. wstęp na rue du Caire wynosi 25 ct, do znajdujących się tamże trzech teatrzyków po 50 ct. — razem 1 fr. 50 ct. Wstęp do ogrodu „Wiener Prater“, gdzie nic nie ma, prócz koncertu pseudo-autrjackiej kapeli, 25 ct., do teatrzyku letniego tamże 2 fr. — razem 2 fr. 25 ct. W ten sposób obliczyłem sobie, że chcąc dokładnie zwidzić wszystkie zakątki wystawy, prócz jednego franka wstępnego, jeszcze 27 franków dodatkowych zabrać z sobą należy. — U nas wszystkie rzeczy — licząc obie koleje napowietrzną i naftową i murzynów nawet, nie przenoszą trzech reńskich.

„Sokół“ zawiązany został w Zakopanem. Prezesem wybrano dra Piaseckiego, zastępcą prezesa Władysława hr. Zamojskiego.

Konkursa. Dyrekcja poczt rozpisuje konkurs na dwie posady ekspedytorów pocztowych w Wiorzechni koło Kałusza i w Hyżnem koło Rzeszowa.

Zmiana własności. Wieś Hreniow w powiecie kamioneckim kupiła od Chaskla Donnera pani Kazimiera z Janowskich Smoleńska.

Wpisy do kraj. szkoły tkackiej w Krośnie zaczną się dnia 20. bm. i trwać będą do 1. września. Warunki przyjęcia: Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, albo odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. Fizyczne uzdolnienie do pracy przy warstacie tkackim i ukończony 14 rok życia. -- Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie zarząd szkoły.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Srednia temperatura w tym czasie była + 16·2°C., najwyższa + 25·0°C., najniższa + 12·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowy o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby podniesie się do + 20°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad, deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Fachowa szkoła kowalstwa i ślusarstwa. Wydział krajowy w wykonaniu uchwały sejmowej, wniósł obecnie do rządu memorjał, domagający się założenia fachowej szkoły kowalstwa i ślusarstwa maszynowego w Tarnopolu. Gmina m. Tarnopola oświadczyła, iż da pod budowę szkoły grunt bezpłatnie i przyczyni się do kosztów kwotą 5000 zł. Kraj oświadczył gotowość przeznaczenia na ten cel 2600 zł. jeżeli rząd taką samą kwotą przyczyni się do utworzenia tej szkoły Szkoła tarnopolska ma być utworzona na wzór celowieckiej i przerowskiej, jako zakład rządowy z kursem czteroletnim. Liczba uczniów nie powinna przekraczać 32. — Uczniowie, przyjmowani do zakładu, powinni mieć lat czternaście i ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową.

Nowe umundurowanie obrony krajowej. Postanowieniem cesarskiem zostały wprowadzone następujące zmiany w umundurowaniu obrony krajowej: 1. szeregowcy obrony krajowej otrzymają kapelusz strzelecki z piórupuszem i kabat mundurowy. 2. Oficerowie pieszych pułków obrony krajowej noszą numery pułkowe w liczbach arabskich na czapkach, kapeluszach, tudzież na guzikach. U szeregowców liczby pułkowe będą uwidocznione na kapeluszach, oraz na naramiennikach bluz i kabatów. 3. Sześć pułków jazdy obrony krajowej otrzymają mundury na wzór ułanów obrony krajowej z tą jedynie różnicą, że numery pułkowe na kasku będą pokryte czarnym lakierem, że też numery znajdować się będą jedynie na guzikach mundurów oficerskich, oraz, że frendzle od ułanek z tyłu zostaną odjęte. 4. Strzelcy konni w Dalmacji otrzymują kapelusze z piórupuszem. 5. Oficerowie, podoficerowie i szeregowcy zakładów mundurowych dla obrony krajowej nosić będą te same uniformy, co żołnierze obrony krajowej, bez numerów na naramiennikach.

Napad zbójecki. Z Kowna donoszą pod d. 8. bm.: W miasteczku Kiejdanach, w powiecie kowieńskim, dokonano przed kilku dniami napadu zbójeckiego. Ofiarą napadu padł p. Aleksander Szulc, były obywatel ziemski, chwilowo zamieszkały w Kiejdanach. W nocy zastukano do drzwi mieszkania p. Szulca. Gospodarz drzwi nie otworzył; wówczas rabusie zaczęli je wyłamywać. Wdarłszy się tym sposobem wewnątrz mieszkania, rzucili się na małżonków Szulców i biciem i znęcaniem się usiłowali ich zmusić do wskazania miejsca, gdzie były ukryte pieniądze. Pp. Szulcowie nie chcieli na razie spełnić tego żądania, lecz gdy zbóje wydobyli noże i zadali niemi kilka ran swoim ofiarom, pani Szulcowa oddała im paręset rubli w gotówce, które posiadała w mieszkaniu. Wychodząc z łupem, złoczyńcy usiłowali powiesić małżonków Szulców, aby ci ich nie wydali Na szczęście jednak dla pp. Szulców ktoś spłoszył zbójców. Nazajutrz napastników zatrzymano; byli nimi — jak się okazało — mieszkańcy miejscowi: Sankowski i Mecichowski. Ten ostatni zbiegł niedawno z Syberji.

Strejk górniczy. *Tagblatt*'owi donoszą z Ostrowa ze strony wiarygodnej, że robotnicy tamtejsi zamierzają d. 15. września rozpocząć strejk wielki i w tym względzie zapewnili sobie współudział robotników sąsiedniego pruskiego rewiru górniczego. Termin ten wybrano z powodu, że się wówczas zawsze żywsza wysyłka węgla poczyna, a nadto obecne zapasy węgla są bardzo szczupłe i do owego czasu jeszcze bardziej zeszczupleją. Na razie toczy się agitacja, naturalnie w ukryciu, ale jest nadzwyczaj silną.

Ilu jest Niemców w Rosji? Niedawno pokończyła swe roboty komisja, wyznaczona przez rząd rosyjski dla zebrania dat statystycznych o Niemcach i kolonjach niemieckich w Rosji. Otóż według obliczenia tej komisji w prowincjach nadbałtyckich żyje 200.000 Niemców, a w innych gubernjach rosyjskich przeszło 400.000.

Nekrologja. Anna z Allnochów de Edelstadt Rożowa, matka radcy min. i referenta spraw galic. w ministerstwie spraw wewnętrznych dra Henryka Roży, zmarła we Wiedniu d. 9. bm. w 84 r. życia. Zmarła, która kilkadziesiąt lat przeżyła w Galicji i od dziecka władała językiem polskim, była ostatnią z rodzeństwa śp. pułkownika i komendanta 23. pułku piechoty Alojzego Allnoch de Edelstadt, poległego w d. 21. maja 1849 r. przy obronie Budy, którego bohaterska śmierć wielkiego w owym czasie doznała rozgłosu, a przez cesarza wyniesieniem pozostałej wdowy i dzieci poległego do stanu baronowskiego uczczoną została. Rodzina baronów Allnochów de Edelstadt osiedlona w Kroacji, gdzie posiada dobra Samobor. — Melanja z Rulikowskich Rozwadowska, małżonka posła do rady państwa, p. Tomisława Rozwadowskiego, niewiasta rzadkich cnót, zmarła onegdaj w Babinie pod Kałuszem. — Artur Frankiewicz, lekarz, zmarł w Calarasi w Rumunji w 53 roku życia.

Pamięci ś. p. Ludwika hr. Wodzickiego poświęcają wszystkie dzienniki wiedeńskie sympatyczne wspomnienia. *Tagblatt* Szepsa podnosi we wstępnym artykule polityczne znaczenie i wielki patrjotyzm zmarłego Między innemi pisze: Z żywym ogniem młodzieńca rzucił się Wodzicki na pole walki w roku 1863, spiesząc jeden z pierwszych za słupy graniczne Polski kongresowej do zastępów ochotników walki, aby walczyć, a zwyciężony ponownie chwycić za broń, aż do zwalczenia powstania, aż Polska brocząc krwią z tysiąca ran, zawiedziona w swych nadziejach, padła, a oprawca bezlitośny rozpoczął swe gwałty, otwierając bramy swego lodowatego Sybiru dla tysięcy i tysięcy szlachetnych. Wodzicki uszedł, jednak nie zwrócił się do ojczyzny, nie powrócił do Galicji, gdyż w toku rewolucji Austrja zmieniła swe stanowisko polityczne. Ziemiałkowski, Rogawski, Sapieha i wielu innych byli już uwięzieni i zasądzeni nawet na surowe kary, za wzięcie udziału w rewolucji przeciw zaprzyjaźnionemu mocarstwu. Nie tu miejsce — pisze *Tagblatt* dalej — ocenić działalność Wodzickiego, jako finansisty. W tym szkicu chcemy tylko omówić jego stanowisko, jako polityka, gdyż ta właśnie strona jego życia jest mało znaną, ale tem więcej zajmującą.

Wyścigi kłusem we Lwowie. W niedzielę, dnia 16. września odbędzie się bieg koni zaprzężonych, kłusem, parami na gościńcu od rogatki Stryjskiej do Derewacza i napowrót do miejsca wyjazdu. Meta około 30 kilometrów. Nagroda honorowa, ofiarowana przez p. Juljusza Bielskiego i 500 koron, ofiarowane przez gal. Towarzystwo ku podniesieniu chowu koni i wyścigów pierwszej parze, nagroda honorowa drugiej i trzeciej parze. Dla koni urodzonych w Galicji, W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie, będących własnością członków gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów. Na każdym pojeździe jedzie sędzia. Panowie wiozą. Wkładka 40 koron. Albo startuje trzy pary koni, trzech różnych właścicieli, albo nie ma biegu. Jeśli startują tylko trzy wózki, zostaną tylko 2 nagrody rozdzielone. Koń, który zaskoczy w galop, musi być w przeciągu 15 sekund napowrót w kłus wprowadzony. Wolno jechać pojazdem dowolnym, byle czterokołowym. Mianować można do 10. września.

Inaugurowane w roku zeszłym wyścigi kłusem na dystans 30 kilom. (4 mile) zdaje się, że w tym roku zgromadzą większą ilość uczestników, do czego niemało przyczyni się nagroda pieniężna 500 koron, nadająca temu sportowi cechę poważniejszą. Propozycje przeszłoroczne o tyle zmienione zostały, że do wprowadzenia konia w kłus, gdy zaskoczy w galop, nie minutę, lecz tylko 15 sekund dozwolono.

Na czasie będzie tu przypomnieć rezultat wyścigów przeszłorocznych. „Rekordem“ tychże jest 30 kilom. w 89 minut, przebyte parą kuców przez p. Ostoja-Ostaszewskiego. Drugim był p. Płocki w 91 minut, trzecim p. Trzecieski w 92 minut, czwartym p. Rosenstock w 100 minut. — Koniki p. Płockiego wykazały największą wytrwałość, to też udział ich w tegorocznym wyścigu jest oczekiwany. Przypuścić można, że w miarę rozwoju wyścigów kłusem i szybkość tychże się zwiększy. Jako próbkę, jaką szybkość z koni w kłusie wydobyć można, niech posłużą te fakta, że w Rosji wyścig na 20 mil angielskich, tj. 32 kilom. 180 metrów, wygrany został przez kłusaki orłowskie w 68 minut i $53^1/_2$ sekund, zaś w Ameryce tę samą przestrzeń przebyły amerykańskie kłusaki w 58 minut i 25 sekund.

Zważywszy zły teren, przeznaczony na wyścig lwowski, gdyż gościniec jest niegładki i po górach prowadzony, szybszego recordu, jak 80 minut na 30 kilometrów spodziewać się nie możemy. *F.*

Rodaków ze Szląska podejmował onegdaj rano pan E. Janik, pochodzący ze Szląska, spólnik firmy „Musiałowicz i Janik“. Zgromadziło się u niego w restauracji przeszło 60 Szlązaków i Szlązaczek. Po licznych toastach patrjotycznych i przemówieniach, odśpiewano „Boże, coś Polskę“.

Pomnik dla ś. p. Bolesława Czerwieńskiego. Od p. Stanisława Błotnickiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Zeszłego roku podniosłem w gronie kolegów po piórze i znajomych ś. p. Bolesława Czerwieńskiego, poety, literata i dziennikarza myśl położenia temuż na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, nagrobka. Myśl się przyjęła i w krótkim stosunkowo czasie zebrałem na cel powyższy sumę 73 zł. 64 ct., które umieściłem na książeczkę krakowskiej kasy oszczędności l. 142.002.

Złożyli mianowicie na ręce moje po 5 zł. dyrekcja teatru krakowskiego (za dyrektora Gliksona), Stanisław Woynarowski, dr. Józef Zipser i dr. O.; z listy składkowej p. Jana Kasprowicza wpłynęło 7 zł.; p. Stanisław Wojciechowski 3 zł. Po 2 zł. Jan Kasprowicz, dr. Vogel, dr. Edward Lilien, Władysław Piasecki i Stanisław Meliński. Po 1 zł. Stanisław i Tadeusz Błotnicki, Adolf Inlender, Władysław Prokesch, Łucyk, K. Chodziński, R. Ruszkowski, Pöckh, St. Grzywiński, dr. Kulczycki, Władysław Piszek, L. Dziubiński, St. Szeligowski, Ant. Kleczkowski, M. Sachorowski, S. H. W. Feldman, Józef Czermak, E. Gąsowski, Włodzimierz Zagórski, Klemens Kołakowski, St. Klebukowski, W. Reger, Balicki, H. Kośmiński, dr. A. Lisiewicz, Br. Szwarce, Fr. Rawita Marceli Zboiński, Cyrankiewicz i Przemysław Schulc. Po 1 koronie M. T. Błotnicki, A. Winterowski. W. Solski 60 ct., Seweryn Böhm 44 ct., Drozdowski 30 ct., Tondos i Stasiak po 10 ct. Razem 73 zł. 64 ct.

Wobec tego, że partja robotnicza polska położyła ś. p. Bolesławowi Czerwieńskiemu własnem staraniem nagrobek, jako tłumaczowi „Czerwonego sztandaru“, uważam za swój obowiązek ogłosić powyższe sprawozdania rachunkowe, oraz podać do publiczn[…]

wiadomości, że pieniędzy zebranych przez siebie użyję za zgodą składających, na wydanie przepięknych poezyj ś. p. Bolesława Czerwieńskiego, zupełnie w handlu księgarskim wyczerpanych. Z poważaniem *Stanisław Błotnicki.*

P. S. Upraszam inne pisma o łaskawe powtórzenie powyższego sprawozdania.

Mszę żałobną za duszę śp. arcyksięcia Wilhelma odprawiono onegdaj o godz. 11. w tutejszym kościele archikatedralnym. Na mszy św. była cała generalicja i reprezentanci władz, jeden oddział artylerji, konsystującej we Lwowie, utworzył w kościele szpaler, reszta w paradzie zajęła stanowisko na placu przed katedrą.

Księga pamiątkowa wychowanków lwowskiej politechniki, napisana z okazji zjazdu b. słuch. lwow. politechn., wyjdzie z druku z końcem października rb. Nadzwyczaj ciekawą będzie ta jej część, w której pomieszczono życiorysy b. słuch. dawnej akademji, a dzisiejszej politechniki, których komitet zebrał do 800. Jest to jednak jeszcze za szczupła liczba — komitet uprasza przeto ociągających się z nadesłaniem życiorysów, aby zgłaszali takowe podług wskazówek poprzednio ogłaszanych, a to najpóźniej do dnia 1 września rb. — po tym terminie nadesłane, nie będą drukowane. — Cena książki wynosić będzie 1 zł. (jednego zł.); kto dotychczas wymienionej kwoty nie nadesłał, zechce takową na ręce prof. Maryniaka (Lwów — politechnika) jak najspieszniej nadesłać.

W Przemyślu ks. biskup Solecki poświęcił kamień pod gmach tamtejszego „Sokoła".

Oryginalny strejk. Z Czerniowiec donoszą: Wszyscy praktykanci konceptowi tutejszego sądu krajowego bez różnicy wyznania, podali się do dymisji, ponieważ przy awansie na auskultantów pominięto jednego z kolegów.

Nieszczęśliwy wypadek na polowaniu. Dnia 8. bm., Antoni Markowicz, uczeń VIII. klasy radowieckiego gimnazjum, rodem z Płosku, w towarzystwie swoich dwóch przyjaciół poszedł na polowanie, a wzięli z sobą także dwóch chłopców do nagonki. W lesie zajęli stanowiska tak, że Markowicz stał w środku. Naraz wybiega z lasu, bokiem od Markowskiego, niedźwiedź, Mark. daje dwa strzały, ale chybił, niedźwiedź przebiegł około niego, a on ze strachu przykucnął i schował się za drzewo. Naraz pada strzał, Markowicz krzyknął i upadł twarzą do ziemi. Przyjaciel jego, stojący po lewej stronie, widząc, że się coś rusza pod drzewem, myślał, że to niedźwiedź, dał ognia i przeszył, zamiast niedźwiedzia, Markowicza przez plecy na wylot. Nieszczęśliwego z resztkami życia odnieśli do domu, lecz lekarze zawyrokowali, że żyć nie będzie.

W kołach giełdowych we Wiedniu uważają dra J. Dunajewskiego jako następcę śp. Wodzickiego, jako gubernatora Laenderbanku.

We Wiedniu uwięziono tem dniami redaktorów anarchistycznego pisma *Zukunft*, Huber'a i Barth'a.

Loterja w Austrji. Rząd węgierski zajmuje się nader żywo sprawą zaprowadzenia loterji klasycznej w miejsce dotychczasowej liczbowej. W ostatnich dniach głoszono nawet z Budapesztu, iż odnośny projekt rządowy zostanie izbom przedłożony już tej jesieni. Wiadomość rzeczoną — którą zresztą już kolportowano w jesieni 1892 i 1893 roku — uważają w miarodajnych sferach wiedeńskich jako przedwczesną, gdyż w każdym razie rząd węgierski byłby się w tak ważnej sprawie porozumiał z Przedlitawją. I w austrjackiem ministerstwie skarbu pracują już od dłuższego czasu nad projektem usunięcia loterji liczbowej, co jednakowoż, ze względów budżetowych, nie tak rychło będzie mogło nastąpić. Zresztą, projektowany w Węgrzech niemiecki system loterji klasycznej przedstawia również poważne braki. Zarząd loterji nie przyjmuje wprawdzie centowych stawek, lecz nie może przeszkodzić tworzeniu się formalnych konsorcjów graczy, rekrutujących się z najniższych warstw społecznych.

Szkodę, jaką Verdi'emu złodzieje, przez zniszczenie mebli i rękopisów muzycznych, wyrządzili, ocenia sędziwy mistrz na 20.000 franków i żartuje sobie zresztą, że już jest przez różnych kompozytorów przyzwyczajony do tego, że go okradają!

O eksplozji w Korfu w dniu 6. b. m. donosi trjesteński *Indipendente* na podstawie opowiadań kupców, stamtąd przybyłych: Przed trzema laty zgubiła pewna manewrująca koło Korfu fregata pancerna granat wielkich rozmiarów, który z początkiem sierpnia rybacy znaleźli i tandeciarzowi na dzielnicy żydowskiej, jako stare żelaziwo, sprzedali. Tandeciarz chciał zdjąć okucia mosiężne z granatu i walił weń młotem, gdy nagle granat z okropnym hukiem wypalił. Tandeciarz z trzema pomocnikami i czworo stojących w pobliżu osób zostało zabitych, ciała ich zostały formalnie rozszarpane; sześciu przechodniów odniosło ciężkie rany.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Składki. Dla ubogiego ociemniałego chłopaka, który ukończył szkołę koszykarską w Wiązownicy nadesłali pp. M. K. 2 zł. Ludwik Gedajon ze Złotnik 1 zł. Wł. Kozłowski 50 ct.

Na pomnik dla ś. p. Łucjana Łwiecińskiego nadesłał p. Kordjan Ujejski z Tomaszowiec 5 zł.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki nadesłano zabrane na pożegnaniu oficera straży ogniowej w Stryju p. Jana Goldschmida 6 zł. 60 ct.

Na restauracje Wawelu nadesłano zebrane na wycieczce w Gródku 50 ct.

Lornetkę zabrał w niedzielę ze sobą do domu — widocznie przez zapomnienie — jakiś pan, będący na przedstawieniu teatralnem w jednem z miejsc parterowych. Biedny bileter uprasza o zwrot lornetki, gdyż inaczej musiałby sam za nią zapłacić.

Z „Lutni". Z powodu święta, próba męskiego chóru zapowiedziana na w środę 15 b. m., odbędzie się dopiero w poniedziałek dnia 20. sierpnia

Z Wystawy.

Lwów 13. sierpnia.

Plac wystawy przedstawiał wczoraj pod pewnym względem podobieństwo do wieży Babel. W każdej stronie słychać było inną mowę. Bo też mieliśmy wczoraj na wystawie przedstawicieli rozmaitych narodowości. Obok Węgrów przechadzali się wśród pawilonów wystawowych Czesi i Niemcy w przedziwnej zgodzie, obok przeciągłej mowy ruskiej, słyszałeś przeróżne akcenta mowy polskiej — Krakowiaków, Szlązaków i innych. Jakby dla uzupełnienia obrazu uwijało się po placu wystawy kilku Rosjan w oryginalnych swych czapkach i jakiś dzielny marynarz.

A jednak mimo tej pozornej międzynarodowości, wystawa nasza i wczoraj nosiła na sobie wybitne piętno narodowego święta. Piękne nasze melodje, grane przez muzyki: „Harmonję" i rzemieślniczą, rozbrzmiewały co chwila; dzielna nasza „Lutnia" — o czem jeszcze niżej — radowała duszę narodowemi śpiewami; włościańska nasza dziatwa i młódź szląska gwarem polskiej mowy wypełniała całą wystawę — a na wszystkich twarzach widniała niezwykła radość i duma.

Dzień wczorajszy był zaiste jednym z najpiękniejszych w szeregu wielu, które już na wystawie przebyliśmy.

Publiczność jakby to przeczuła i korzystając ze sprzyjającej pogody, bardzo licznie pospieszyła na wzgórze stryjskie.

* * *

Wieczorem odbyły się na placu wystawy dwa większe zebrania: w restauracji Baczyńskiego zebranie towarzyskie uczestników wycieczki węgierskiej i obywatelstwa lwowskiego; w hali muzycznej bankiet pożegnalny uczestników jubileuszu „Gwiazdy."

Zebranie pierwsze, bardzo słusznie nazwane towarzyskiem, miało cechy nadzwyczajnej serdeczności. Bawiono się bardzo ochoczo i wesoło — ale bawiono się jak w domu. Do uprzyjemnienia wieczoru przyczynił się głównie chór męski „Lutni" śpiewając prześlicznie narodowe pieśni nasze i węgierskie. To też prof. dr. Roszkowski trafił w myśl wszystkich obecnych, gdy przed zakończeniem tej wieczornicy złożył dzielnym Lutnistom serdeczne dzięki za te pieśni, w które — jak się wyraził — umieli włożyć nietylko ducha artystycznego, ale i narodowego

Godnym zanotowania jest jeszcze jeden szczegół. Oto gdy chór „Lutni" zaintononował węgierski hymn narodowy „Szozat" — Węgrzy wpadli w nieopisany zapał. Płacząc i ściskając się wzajem, wołali z całej piersi *Eljen!*, od oklasków zaś trzęsła się sala. Sędziwy honwed-weteran Kovacs przemówił wśród ogólnego wzruszenia słów kilka, co naturalnie zapał jeszcze powiększyło.

Na uspokojenie się zebranych potrzeba było dłuższego czasu. Węgrzy nie mieli dość słów podzięki i pochlebnego uznania dla naszych śpiewaków.

* * *

Bankiet „Gwiazdy" zgromadził w hali muzycznej około 250 osób I tutaj nastrój niezwykle był serdecznym, jakkolwiek przeważała nuta poważnie patrjotyczna.

Na tę ucztę pożegnalną przybyli między innymi: posłowie Merunowicz, Skałkowski i Goldman, senior dziennikarzy lwowskich Platon Kostecki, prezesowie „Gwiazd" prowincjonalnych ks. Świstelnicki, ks. Tryczyński, prof. Gedroyć i inni, delegaci bratnich towarzystw z prowincji, delegaci „Skały", lwowskiej straży ochotniczej i krakowskiej „Zgody". Na galerji umieszczona w ciągu biesiady muzyka rzemieślnicza, na scenie zaś „Harmonja" — przygrywały wyłącznie narodowe pieśni. Ilekroć zabrzmiała droga wszystkim nuta „Jeszcze Polska nie zginęła" — wszyscy zgromadzeni jak jeden mąż powstawali z miejsc, a entuzjastycznym oklaskom nie było końca.

Szereg toastów rozpoczął prezes „Gwiazdy" lwowskiej p. Starkel, który zaznaczywszy na wstępie, że dziś wszelkie osobiste toasty są wykluczone, w bardzo pięknej przemowie wyraził życzenie, ażeby „Gwiazdy" starały się wszędzie być wzorem patrjotyzmu, ładu, pracy i karności.

P. Wendrychowski, prezes „Gwiazdy" stanisławowskiej, wzniósł z ogromnym zapałem przyjęty toast na cześć ojczyzny.

P. Platon Kostecki w dłuższem, natchnionem przemówieniu, wykazywał szkodliwość przeszczepionych do nas z zachodu doktryn, które występują przeciw temu, co było dla nas zawsze najświętsze: przeciw Bogu, ojczyźnie, rodzinie. Mowca zakończył toastem na cześć całego stanu robotniczego, jego zgody i jedności.

Przemawiali jeszcze na cześć „Gwiazdy" — jubilatki, pp. Iglicki imieniem krakowskiej „Zgody", Gedroyć imieniem tarnopolskiej „Gwiazdy", p. Pierzchalski imieniem „Gwiazdy" krakowskiej, a członek „Gwiazdy" przemyskiej p. Michniowski wygłosił z zapałem „Odę do młodości".

Wreszcie p. Stechlik z Rzeszowa wzniósł staropolskie: Kochajmy się!

Uczta pożegnalna skończyła się dosyć późno, a wielu zamiejscowych uczestników tej uroczystości jubileuszowej odjechało do domów jeszcze tej samej nocy.

* * *

Wczoraj zwidziła wystawę jedna z największych wycieczek prowincjonalnych — wycieczka z powiatu jaworowskiego. Liczy ona 360 uczestników, przeważnie włościan i dzieci szkolnych, a przyszła do skutku dzięki zabiegom starosty p. Niewiadomskiego.

Uczestnicy tej wycieczki zwidzali wczoraj wystawę przez dzień cały Obiad, urządzony staraniem lwowskiego „Koła pań Tow. Szkoły ludowej", spożyli pod cerkwią w dziale etnograficznym, poczem dziewczynka Lissowska imieniem wszystkich swych towarzyszek i towarzyszy złożyła serdeczne podziękowanie p. Łomnickiej.

Wieczorem urządzili uczestnicy wycieczki piękną owację dyr. Marchwickiemu. Przemawiali: wójt z Trościaniec Ołeksa Jesyp, który imieniem wójtów z powiatu jaworowskiego wyraził dyrekcji wystawy, a w szczególności p. Marchwickiemu hołd i podziękowanie za doprowadzenie do skutku tak wspaniałego dzieła; imieniem dziatwy zaś uczeń IV. kl. szkoły ludowej z Jaworowa Karol Lewicki. Na obie przemowy odpowiedział dyr. Marchwicki w kilku serdecznych słowach.

Uczestnicy wycieczki jaworowskiej odjeżdżają dziś rano z powrotem do domów.

* * *

Wycieczka gródecka, która przez niedzielę zwidzała wystawę, liczyła 274 osób, a urządzeniem jej zajmował się br. Brunicki.

* * *

Dzień jutrzejszy — jeżeli tylko pogoda dopisze — powinien należeć do najświetniejszych na wystawie. Jutro odbędzie się tombola, odłożona w niedzielę z powodu niepogody. Pobyt na wystawie będą uprzyjemniały aż trzy muzyki: jedna naprzeciw fontany świetlnej, druga na boisku, trzecia wreszcie w parku. O mniejszych muzykach nie wspominamy. Wstęp do Panoramy będzie jutro kosztował tylko 25 ct., dzień jutrzejszy bowiem zakupiła od zarządu Panoramy dyrekcja i w ten sposób chce jak najszerszym masom uprzystępnić zwidzanie tego wspaniałego dzieła.

Wieczorem zostanie po raz pierwszy zaświeconą olbrzymia latarnia, o której wczoraj wspominaliśmy.

Jak z powyższego widać, rozrywek chyba nie zabraknie jutro na wystawie.

* * *

Na wystawę koni, która odbędzie się w pierwszych dniach września, zapowiedzianych jest dotąd 489 koni, a mianowicie 302 koni dworskich i 187 koni włościańskich. Konie dworskie zgłosili pp.: Juljusz Bilski 10 sztuk, Seweryn br. Brunicki 17, Mieczysław hr. Borkowski 3, Marja z Wolańskich Bogucka i Władysław Bogucki 20, Zygmunt Dembowski 6, Edmund hr. Dzieduszycki 6, Wojciech hr. Dzieduszycki 13, Alfred Garapich 10, August Gorayski 18, Aleksander Hulimka 12, Franciszek Jędrzejowicz 12, Stanisław Jędrzejowicz 8, Władysław Kozłowski 1, Józef hr. Koziebrodzki 2, Teodor Wołczko Kulczycki 1, Antoni Łukaszewicz 8, rotmistrz Juljusz Mikulaszek, 1, Włodzimierz Morawski 5, Ostoja Ostaszewski 10, Oskar hr. Potocki 3, Roman hr. Potocki 4, Mieczysław hr. Rey 3, Jakób hr. Romaszkan 35, Eustachy ks. Sanguszko 11, Władysław ks. Sapieha 4, Wilhelm hr. Siemieński Lewicki 32, Włodzimierz Siemiginowski 16, Eustachy Zagórski 12 sztuk.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 8.044 osób; z tego zwidziło Panoramę racławicką 1.428 osób Pałac sztuki 1.026 osób, Pawilon Matejki 936 osób, Akwarjum 246, Wieliczkę 481.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę popołudniu o godzinie pół do 4 dla gości, przybyłych na wystawę krajową: „Kiliński", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Jana Załęgę; wieczór o godzinie 8 „Faust", wielka opera w 5 aktach Gounod'a. Gościnny występ pani Jadwigi Camillowej, panny Strassern, oraz pp.: Mateusza Schlaffenberga, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; w Teatrze letnim: w środę i we czwartek wielkie przedstawienie „Dioramy", czyli ruchomych obrazów, przedstawiających najpiękniejsze części świata, przez prof. K. Malinowskiego. Program nowy i zadziwiający; jutro we czwartek w teatrze hr. Skarbka: Po raz trzeci „Mara", opera w 1 akcie Ferdynanda Humml'a i „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Występ panny Strassern, oraz pp.: Mateusza Schlaffenberga i Gabrjela Górskiego; w piątek „Wielkie bractwo" (wznowienie), komedja w 4 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry (syna).

Z teatru. Dyrekcja teatru donosi nam, że zamieszczona przez niektóre pisma wiadomość o zaangażowaniu pp. Żelazowskich do Krakowa — jest nieprawdziwą. Państwo Żelazowscy nie mają bowiem najmniejszego powodu do opuszczania Lwowa, a wszelkie krążące o teatrze pogłoski, jak dawniej, tak i teraz są z gruntu fałszywe, lub tendencyjnie rozsiewane.

Ostatnie wiadomości.

Postanowieniem z dnia 31. lipca b. r. udzielił cesarz swej sankcji uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie ulg, jakie mają być przyznane przy opłacie dodatków krajowych do bozpośrednich podatków krajowych w okresie przejściowym (od r. 1894 do włącznie 1918) kontrybuentom miasta Krakowa, oraz politycznych powiatów krakowskiego i chranowskiego a to z okazji konwersji długu indemnizacyjnego.

Z Wiednia donoszą, że rozdział pomocy państwowej dla urzędników w kwocie półtora miljona zł. nastąpi w tych dniach. Z wyjątkiem zamożnych otrzymają wszyscy urzędnicy państwowi tegoż samego urzędu równe kwoty.

Opróżnionych jest obecnie sześć mandatów do rady państwa a w trzech okręgach (dwóch wiejskich karynckich i w miejskim Bruck-Lubno w Styrji) już się toczy agitacja wyborcza. Przy jednym mandacie karynckim utrzymają się narodowcy niemieccy, w drugim kandydat konserwatywny może wyprzeć liberała; w Bruck-Lubnie zapewne znowu zostanie (po Heilsbergu) wybranym liberał. W trzech pozostałych okręgach (z tych w m. Czerniowcach) nie toczy się jeszcze akcja wyborcza.

Rząd węgierski zaczyna energicznie postępować z agitatorami socjalistycznymi Pion, redaktor pisma socjalistycznego, który dla agitacji udał się do Nagy Becskerek, został stamtąd wydalony i odstawiony do Budapesztu, gdzie go znowu policja przymusowo do miejsca przynależności w komitacie torontalskim odesłała i tam internowała. Pion, od 18 lat zamieszkały w Budapeszcie, był główną podporą partji socjalno-demokratycznej.

Paryski *Figaro* umieścił w tych dniach wielce zajmujący artykuł p. Vitrac-Desroziers, który w ostatnich czasach używany był przez rząd do załatwiania wielu tajemnych misyj. W artykule tym opowiada p. Vitrac, że Dupuy nietylko subwencjonował swego czasu dziennik *Cocarde*, ale w podobnym zamiarze udawał się przez niego — t. j. przez Vitrac'a — także do Drumonta, celem pozyskania dziennika *Libre parole.* Mianowicie, 31. lipca z. r. powołano Vitrac'a do prefekta policji Lepine'a, który go w imieniu Dupuy'a wysłał z poselstwem do Drumonta. Temu ofiarowano za czas wyborów 28.000 franków, a nadto zapewniono mu wybór jako deputowanego z Peronne, pod warunkiem, że w piśmie swojem będzie oszczędzał prezydenta rzeczypospolitej, ministerstwo i prefekta policji, a oprócz tego zapomni o protegowanych przez rząd „Panamczykach", jak n. p. o Rouvierze, Burdeau i Arène. Drumont odmówił, przyrzekł jednak, na prośbę Vitrac'a, zachować uczynioną mu propozycję w tajemnicy. Wówczas udano się do Boinsandre'a, któremu — że jest biedny — ofiarowano tylko 5.000 franków. Gdy i ten odmówił, rozzłoszczony prefekt policji zawołał: „Nie, z tymi ludźmi nic da się nic zrobić! To są sami fanatycy, lub głupcy!" — „A może są to tylko ludzie uczciwi"... — miał odpowiedzieć na to Vitrac.

Pomieniony Vitrac-Desroziers ma zamiar wydać całą książkę, omawiającą misterje rządu francuskiego

W sprawie znanych rewelacyj Vitraca zażądał brukselski *Journal* wyjaśnień od prezydenta Dupuy'ego, który odpowiedział, że na to wszystko nic nie ma do zauważenia. „Zasadą moją jest — odtelegrafował Dupuy — na dziennikarskie napaści nie odpowiadać. Nie posyłam też nigdy dziennikom ani sprostowań, ani potwierdzeń. Naczelnik rządu powinien działać, a nie bawić się pogawędką. *Figaro* musi mieć wiele pieniędzy, jeśli tak zabawne artykuły zakupuje. Nic więc nie odpowiadam i pozwalam, aby mówiono o mnie i pisano, co się komu podoba".

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 14. sierpnia. Pułkownik 22. galicyjskiego pułku obrony krajowej Jan Holzinger, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku — order III. klasy z uwolnieniem od taksy. Pułkownik Edward Fournier, z 20. pułku obrony krajowej przeniesiony do 22. pułku. Podpułkownik Juliusz Labres, komendant 28. bataljonu obrony krajowej w Budziejowicach, mianowany komendantem 20. pułku obrony krajowej. Dr. Adam Krenz, mianowany lekarzem asystentem przy 70. bataljonie obrony krajowej w Buczaczu.

Wiedeń 14. sierpnia. *Neue fr. Presse* wywodzi, że antisemici, którzy spodziewali się tryumfalnego przyjęcia we Lwowie, wrócą rozczarowani. Polacy okazali, że nie chcą mieć nic wspólnego z antisemityzmem.

Linc 14. sierpnia. Dyrektor kolei państwowych dr. Biliński odbył inspekcję linij kolejowych z Salzburga do Attnang i z Attnang do Passau.

Ostrzyhom 14. sierpnia. W gminie Kesztolor zbuntowali się chłopi z tego powodu, że urząd gminny sprzedał kilka kawałków gruntu gminnego pewnemu towarzystwu górniczemu na cele eksploatacji. Zbuntowani chłopi żądali od wójta cofnięcia tej sprzedaży. Ponieważ żandarmi nie mogli sobie dać rady z buntownikami, wezwano pomocy wojska, które przywróciło spokój.

Fiume 14. sierpnia. Na dworcu tutejszym wybuchł wczoraj wielki pożar w magazynach.

Petersburg 14. sierpnia. Minister oświaty zamierza, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, zamknąć wszystkie szkoły żydowskie i na ich miejsce utworzyć szkoły rządowe, w których by naukę religji i języka hebrajskiego wykładali nie dotychczasowi, ale osobno przez rząd mianowani nauczyciele. Każda szkoła ma stać pod surową kontrolą urzędnika, ponieważ — zdaniem rządu — w szkołach żydowskich, zwłaszcza w seminarjach prywatnych, szerzony bywa duch rewolucyjny.

Sofja 14. sierpnia. Organ rządowy *Przyjaciel ludu* przytacza głosy prasy rosyjskiej, które dowodzą, że zagranica dąży tylko do zawładnięcia armji bułgarskiej i obsadzenia Warny i Burgasu. Czyż my jesteśmy Afrykanami — zapytuje to pismo — którzy mamy być sprzedani Rosji i następnie jak bydło rzeźne poprowadzeni pod Stambuł?

Sofja 14. sierpnia. Stronnictwo Stambułowa ma zaprotestować przeciw ogłoszonemu wczoraj ukazem rozwiązaniu sobranja.

Belgrad 14. sierpnia *Male Nowiny* oskarżają Pasicza, iż tenże zobowiązał się wprowadzić na tron serbski jednego z rosyjskich w. książąt. Wiadomość tę miało wymienione pismo otrzymać od Stambułowa.

Belgrad 14. sierpnia. Pobyt Milana we Wiedniu i wizyta u Kalnoky'ego wywołuje tu rozmaite kombinacje. Wobec tego nie zadziwi tutaj nikogo, jeżeli Milan obejmie znowu stanowisko *generalissimusa* w armji.

Nisz 14. sierpnia. Przybyli tu wczoraj rano Milan i Nikołajewicz zostali przyjęci przez króla Aleksandra i oklaskującą ich publiczność. Pociągi osobne zwożą coraz to nowe tłumy ludności.

Nikołajewicz zapewnia, iż w dniu dzisiejszym nie nastąpią żadne niespodzianki.

Paryż 14. sierpnia. Uwolnieni anarchiści zostali pokryjomo różnemi drzwiami z trybunału wyprowadzeni. Feneon udaje się jako ajent paryskiego handlarza rzeczami artystycznemi do Japonji; Ortiz przed odsiadywaniem kary żeni się ze swoją kochanką.

Paryż 14. sierpnia. Z powodu wyroku, uwalniającego anarchistów, pisma tutejsze wyrażają się niezbyt pochlebnie o rządzie, który, zdaniem ich, poniósł klęskę. *Figaro* sądzi, że może to pociągnąć za sobą straszne skutki. Proces był niezręcznie wdrożony i źle prowadzony. Minister sprawiedliwości okazał się człowiekiem, niezdolnym na to stanowisko.

Rzym 14. sierpnia. Stan oblężenia w Sycylji został wczoraj zniesiony.

Londyn 14. sierpnia. W izbie lordów wniósł wczoraj Spencer drugie czytanie bilu o dzierżawcach irlandzkich: Balfour wniósł odrzucenie tego przedłożenia.

W izbie posłów przystąpiono do szczegółowej rozprawy nad bilem (projektem ustawy) o ośmiogodzinnym dniu pracy w kopalniach. Przyjęto dwie poprawki: jedną, ograniczającą czas trwania ustawy na lat pięć, i drugą, wedle której ustawa ma być zaprowadzoną tylko w tych hrabstwach, w których większość robotników górniczych tego zażąda.

Berlin 14. sierpnia. Wczoraj zdarzyła się wstrząsająca scena na ulicy Elżbiety. Policjant aresztował jakiegoś człowieka. Człowiek ów wyrwał się i począł uciekać, a uciekając strzelił sześć razy z rewolweru i zranił dwóch urzędników kryminalnych i jedną osobę z publiczności. W końcu aresztowano złoczyńcę. Nazywa się Schewen.

Berlin 14. sierpnia. *Vossische Ztg.* donosi, iż rząd niemiecki wezwał wszystkie izby handlowe do wydania swej opinji, czy handel Niemiec z Galicją i Bukowiną jest tak wielki, iż zachodzi potrzeba utworzenia niemieckiego konsulatu we Lwowie.

Waszyngton 14. sierpnia. Pełne posiedzenie demokratycznych członków Izby przyjęło wczoraj rezolucję, która wyraża zgodę na bill taryfowy w takiej formie, w jakiej on został przyjęty przez senat.

Madryt 14. sierpnia. Straszliwy cyklon przeszedł przez prowincję madrycką i Eindad real. Około sto osób jest rannych.

Turyn 14. sierpnia Podczas wycieczki w Alpach, została córka anglikańskiego pastora Dawisona przywalona staczającym się ze skały głazem i zginęła na miejscu.

Wiedeń 14 sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 361·75; węg. kredyty 451·—; anglosy 165·30; laenderbanki 251·50, sztacbany 354·75; lombardy 110·25; elbethale 266·50. tytoniowe 221·25; alpiny 82·80; renta majowa 98·57; węg. złota 121·70; austr. koronowa 96·—; węg. koronowa 97·75; losy tureck.: 67·30; uniony 264·50.

Berlin 14 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 218·10 (361·57); lombardy 45·50 (111·05); węg. renta złota 99·40 (121·62); ruble 219·25 (133·96).

Frankfurt 13 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 295·12 (361·82); lombardy 92·62 (110·58); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 14. sierpnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	363·25	Gal. obl. prop.	96·60
Alpiny	83·10	Wied. losy	172·75
Kredyty węg.	452·25	Akcje tyton.	221·—
Anglobanki	167·30	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·30
Uniony	264·50	Elbethale	267·—
Ludwiki	216·75	Länderbanki	251·50
Nordbany	321·—	Renta zł. węg.	121·50
Lombardy	111·—	Bankvereiny	138·—
Losy tureckie	67·50	Wspólna renta p.	98·52
Staatsbahny	355·—	Ruble	133·25
Czerniowieckie	281·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. sierpnia 1894.

HOTEL VICTORIA. W. Monasterski z Rohatyna. A Truskolaski z Lipnika. M. Truskolaska z Sanoka A. Kreische z Buda-Pesztu. F. Perschitz z Wiednia.

HOTEL WYSTAWY B). O. Rzepa z Podhorodziec. M. Rosenblat z Nowego Sącza. A Czaputowicz z Krakowa

HOTEL WYSTAWY GARNI. Ks. J. Ludkowski z Iwonicza. Rajchenberg z Krakowa.

HOTEL SZWAJCARSKI. M. Tadkiewicz z Trościańca. M. Decker z Radowic. Z. Skomorowska z Tomaszowa. Buglewicz z Jasła. W. Prochniewicz z Krosna. R. Werderman z Toporowa. B. Waydowicz z Rohatyna. T. Rozmarynowicz z Krakowa. T. Słoński z Lublany. F. Werner z Kołomyi. W. Zajączkowski z Trembowli J. Kulczycki z Krakowa.

HOTEL ŻORŻA. H. Zakrzewska z Wiktorowa M. Kozakiewiczowa, M. Wawrzecka z Bochni Dr. W. Lewicki, dr. S. Abłamowicz z Krakowa. J. Broders z Paryża. M. Zakrzewski z Czołhan. F. Sirko z Ładyczyna J hr. Baworowski z Kotłowa. G. Tanner z Maydanu. J. Broth z Repny. R. Spitzner z Czerniowiec.

HOTEL CENTRALNY. W. Swolkiem z Krakowa. M Błociański, J. Oskierka, Wolski z Grybowa Dr. Reiss, Żytomierski, Trzciński, Terpel z Czerniowiec. Rossowski, Pniewski. Wulfert, Epstein z Wiednia. Dr Czajkowski z Krosna.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Praktykanta poszukuje handel towarów mięszanych Mieczysława Musiała w Bełzie. 597

Pedagog i wychowawca z chlubnemi poleceniami poszukuje posady nauczyciela w domu obywatelskim. Łaskawe oferty „Kotwica 100" poste rest. Lwów, główna poczta. 601

Majątek ziemski około 1 800 morgów, z czego około 1.200 morgów lasu do sprzedania. Pośrodnictwo wykluczone. Zgłoszenia pod B. W. 100 do Administracji niniejszej gazety.

Poszukuje rutynowanego koncypienta adwokat dr. Bauman w Sokołowie ad Rzeszów. 600

Nauczycielka kwalifikowana z muzyką, niemieckim, francuskim, poszukuje umieszczenia. Adres: M. Wereszczak, Buczacz. 605

Korespondencja prywatna.

B! Kromkb... Niedobr.! Czyż zawsze w ten sposób dopominać się muszę wiadomości od Ciebie? Czekam niecierpliwie na takową przeszło 10 dni. Proszę nie zwlekaj! X.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Gródka (pod Lwowem):

1. prawa propinacji, to jest wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, piwa, miodu, wiśniaku i maliniaku w obrębie gminy Gródek wraz z prawem użytkowania pięciu karczem miejskich;
2. prawa poboru dodatków gminnych od trunków propinacyjnych, likierów i rosolisów w obręb gminy Gródek wprowadzonych;
3. prawa wyszynku i propinacji wszystkich trunków propinacyjnych w sąsiedniej gminie Vorderberg w tej samej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Gródka to prawo na mocy kontraktu z c. k. Dyrekcją funduszu propinacyjnego posiada; wreszcie
4. prawa poddzierżawienia od Państwa Czerlany wydzierżawionej karczmy na Blichu ad Czerlany z prawem wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych,

rozpisuje się niniejszem publiczna licytacja, **która odbędzie się w Magistracie miasta Gródka w dniu 4. września 1894 roku.**

Jako cenę wywołania ustanawia się:

a) za prawo propinacji w Gródku	17.380 zł.
b) za prawo poboru dodatków gminnych	8.938 „
c) za prawo propinacji na Vorderbergu	1.800 „
d) za prawo propinacji w karczmie na Blichu ad Czerlany	500 „
razem	28.618 zł.

jak roczny czynsz dzierżawny.

Wszystkie wyżej wymienione prawa będą nierozdzielnie wydzierżawione.

Czas trwania dzierżawy oznacza się na trzy lub sześć lat, począwszy od 1. Stycznia 1895 r. z tem, że Radzie gminnej będzie przysługiwać prawo przyjęcia tej oferty, którą za najkorzystniejszą uzna. Licytacja odbędzie się za ofertami pisemnemi, które najdalej do godziny 12 tej w południe d. 4. września 1894 wnosić należy. Przed rozpoczęciem licytacji każdy oferent złożyć ma jako wadjum 10 procent oferowanego czynszu dzierżawnego.

Bliższe warunki są do przejrzenia w Magistracie tutejszym.

Magistrat król. wolnego miasta Gródka.

Dnia 3. Sierpnia 1894. 1835 1—2

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.